

Andrzej Śliwiński

"Abschied von der Heilsgeschichte", Franz Hesse, Zürich 1971 : [recenzja]

Collectanea Theologica 45/3, 213-216

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ścijaństwo (s. 316—337). Książka przedstawia najprzód to, co wspólne dla chrześcijan, to, co stanowi wewnętrzną treść posłannictwa chrześcijańskiego z uwzględnieniem przede wszystkim antropologii chrześcijańskiej oraz znaczenia i miejsca charyzmatu (s. 338—392). Następnie w ramach tego samego tematu omawia się teologię już bardziej szczegółową, dotyczącą posłannictwa chrześcijańskiego, realizowanego przez laikat (s. 393—421). W tym miejscu został omówiony sakrament małżeństwa jako ten znak Chrystusa, który dla wielu wiernych świeckich stanowi rękojmię wypełnienia swego powołania w Kościele i w świecie (s. 422—449).

Konkretną realizację chrześcijaństwa jest także powołanie zakonne (s. 450—487) oraz kąpielstwo hierarchicznie, wynikające ze sakramentu święceń, który tu został omówiony (s. 450—524).

Trzeba zaznaczyć, że na razie brak traktatów o sakramentach chrztu, bierzmowania i pokuty. Książka zawiera też rozprawkę o „Kościele jako historii”. Chodzi tu o teologiczną podbudowę historii Kościoła i jej związku z dziejami zbawienia (s. 527—591).

Wiele miejsca poświęca się zagadnieniu łaski i usprawiedliwienia (s. 595—986). Zwłaszcza cenne są tutaj opracowania tego tematu w Piśmie św. Starożytności i Nowego Testamentu, w pismach ojców Kościoła Wschodu i Zachodu oraz zarys historyczny (s. 599—766). Podkreślić trzeba szczególnie w traktacie o łasce, choć nie brak tych elementów i gdzie indziej, aspekty ekumeniczne. Wiele bowiem miejsca poświęca się nauce o łasce w pismach Lutera i Kalwina.

Autorami poszczególnych traktatów są następujący teologowie: Alois Stenzel, Raphael Schulte, Peter Huizing, Johannes Betz, René Laurentin, Dietrich Wiederkkehr, Max Keller, Josef Duss-von Werdt, Friedrich Wulf, Bernard D. Dupuy, Oskar Köhler, Heinrich Gross, Franz Mussner, Piet Fransen, Magnus Löhrer i Otto Hermann Pesch.

Książka wielu autorów nie może być monolitem. Wspólne jednak dla niej są pewne ogólne założenia i idee. Wydaje się, że w dzisiejszej teologii skończyła się epoka, a przynajmniej tak zdaje się sugerować *Mysterium Salutis*, w której powstawałyby wielkie podręczniki pisane przez jednego autora. Po prostu jeden człowiek nie ogarnie ogromu materiału i nie starczy mu życia, żeby napisać dzieło, które przed jego całkowitym ukończeniem nie zdezaktualizowałoby się. Jest chyba rzeczą bardziej słuszną, że za cenę braku jednolitości otrzymujemy dzieło pisane przez kompetentnych w poszczególnych dziedzinach dogmatyki autorów. Możemy więc w *Mysterium Salutis* znaleźć te treści, jakimi żyje współczesna teologia.

ks. Andrzej Stwiński, Pelplin

Franz HESSE, *Abschied von der Heilsgeschichte*, Zürich 1971, Theologischer Verlag Zürich, s. 70.

Książka ta ukazała się jako 108 pozycja w cenionej protestanckiej serii *Theologische Studien*, założonej przez Karla Bartha, którą obecnie kontynuują znani teologowie: Max Geiger, Eberhard Jüngel i Rudolf Smend.

Franz Hesse poświęca swoją rozprawę omówieniu historii zbawienia, przedstawiając tylko krytyczne aspekty tego pojęcia. F. J. Stendebach dając krótką recenzję tej książki w *Bibel und Kirche* 28/1973/55 pisze, że zważywszy wywody i wnioski do których dochodzi Hesse, teologia powinna wiele ostrożniej w przyszłości posługiwać się terminem historia zbawienia albo właściwie najlepiej w ogóle go odrzucić.

Ujęcie teologii w oparciu o dzieje zbawienia początkowo jest bliższe teolo-

gii protestanckiej. Sam termin *Heilsgeschichte* został również przyjęty od teologa protestanckiego J. Hofmanna (†1877). Zresztą sami bracia odłączeni podsunęli na Soborze Watykańskim II pewną drogę ku wspólnej teologii na bazie studiów nad historią zbawienia. Paweł VI w nawiązaniu do tej myśli w roku 1964 powołał do życia Instytut Studiów Historii Zbawienia. Oscar Cullmann nie ujmował chrześcijaństwa jako Kościoła, ale jako historię zbawienia. Zdaniem bowiem tego autora przedmiotem teologii nie może być myśl teologiczna połączona z metafizyką, lecz raczej z wiedzą historyczną. Termin dzieje zbawienia wszedł do tekstów soborowych, co więcej, Vaticanum II zachęca, aby wykładowcy uwzględniali aspekt historiozbawczy w możliwie najszerszej liczbie zagadnień (KL 16) oraz odnowili dyscypliny teologiczne przez żywszą łączność z tajemnicą Chrystusa i historią zbawienia (DFK 16). Po linii szerszego wykorzystania i w oparciu o historię zbawienia powstają wielkie dzieła teologiczne np. *Mysterium Salutis. Grundriss heilsgeschichtlicher Dogmatik*, wyd. J. Feiner i M. Löhrer, Einsiedeln 1965 nn.

Należy na wstępie zaznaczyć, że F. Hesse nie uwzględnia pozytywnych wartości historii zbawienia, a takich jest niewątpliwie mnóstwo, czego choćby dowodem są liczne artykuły i pozycje książkowe, które ukazują wiele zagadnień w nowym świetle. Autor ma prawo tak podejść do zagadnienia, choć istnieje po stronie odbiorcy niebezpieczeństwo niedowartościowania pozytywów czy też w ogóle zapomnienia o nich.

Książka *Abschied von der Heilsgeschichte* składa się z sześciu niewielkich rozdziałów.

W rozdziale pierwszym (s. 5—15) autor analizuje pojęcie historii zbawienia. Określenie historia zbawienia jest terminem niejednoznacznym i bardzo szerokim, ponieważ ma znaczną rozciągłość przestrzenną i czasową. Zasięg obejmuje czas od dzieła stworzenia, przez wybór i przymierze Izraela, do Chrystusa i wreszcie prowadzi do paruzji. Wziąwszy pod uwagę rozciągłość czasową nie można jednoznacznie mówić o pojęciu zbawienia wspólnym dla Starego i Nowego Testamentu. Zbawienie w Starym Testamencie jest podobne w swej treści do paralelnych terminów ościennych narodów i dotyczy zwłaszcza narodu izraelskiego, dóbr materialnych, uwolnienia od wrogów. Zupełne inne znaczenie ma *soteria* w Nowym Testamencie, która wskazuje na wymiar czysto, a przynajmniej przede wszystkim religijny. Dlatego też termin historia zbawienia jest bezzasadny.

W pewnym sensie zastrzeżenia autora są słuszne. Daje się bowiem zauważyć rozwój terminu zbawienia od zabarwienia bardziej materialnego, ziemskiego do więcej religijnego. Posługując się terminem historia zbawienia, należy o tym pamiętać. Wnioskiem zbyt daleko idącym jest całkowite odrzucenie historii zbawienia tym bardziej, że właśnie ona wskazuje na rozwój myśli i działania Bożego w ramach historii. Bóg jako pedagog dawkuje prawdę o sobie. Rozwój również zależy od człowieka, od przyjęcia prawdy przez ludzi. Zresztą nie tylko termin zbawienie podlega procesowi pewnego oczyszczenia, pogłębienia, ale to samo można powiedzieć o innych określeniach biblijnych. Ten sam więc zarzut można by było postawić wszystkim, a przynajmniej wielu pojęciom biblijnym, które ulegały procesowi rozwoju, oczyszczania, pogłębienia.

Zarzuty F. Hessego w dalszym ciągu książki (s. 17—23) dotyczą pytania, czy rzeczywiście historię Izraela można traktować jako historię zbawienia. We wczesnych początkach dziejowych Izraela można jedynie mówić o zdarzeniach zbawczych, w żadnym natomiast wypadku o historii zbawienia. Wbrew temu, co się wydaje, Izrael miał dość wczesnie poczucie historii, która dotyczyła spraw królestwa ziemskiego, królestwa Dawida, Salomona. Te sprawy są przedmiotem historii Izraela, co można wyraźnie zauważyć. Podmiotem natomiast historii zbawienia jest Bóg, człowiek jedynie jest jej przedmiotem. I dlatego historii Izraela nie można traktować jako historii zbawienia. Wydaje się jednak, że autor przerysowuje sprawę. Nie można bowiem

oddziałać całkowicie historii zbawienia od dziejów narodu izraelskiego. Izrael ma swoją ziemską, w ścisłym tego słowa znaczeniu, historię, jednak jest ona dziwnie związana z ingerencją Bożą. Bóg nie działa poza czasem i przestrzenią narodu wybranego, lecz zawsze z nim i w nim. Nie można również zgodzić się z twierdzeniem jakoby tylko Bóg był podmiotem historii zbawienia, co jest ujęciem typowo protestanckim. Inicjatywa Boża domaga się współpracy ludzkiej. Poza tym wydaje się, że Hesse stosuje kryteria obecnie wypracowanego pojęcia historii do dziejów Izraela.

Trzeci rozdział swojej rozprawki (s. 25—30) poświęca autor omówieniu faktu zbawienia w Starym Testamencie.

Bóg nie zbawia swojego ludu, lecz zwłaszcza przez proroków daje obietnicę zbawienia, która ma się zrealizować w czasach eschatycznych. Skoro zbawienie aktualnie nie realizuje się, rzeczą niedopuszczalną jest mówić o historii zbawienia w Starym Testamencie, co więcej, Izrael dobrowolnie odrzucił zbawienie. Wprawdzie Jahwe chciał, aby dzieje Izraela były historią zbawienia, ale na skutek niewierności narodu wybranego można mówić o historii zła, odrzucenia, w żadnym wypadku zbawienia. Autor nawet stwierdza, że byli prorocy odrzucenia (*Unheil*) Izraela np. Amos, Izajasz, Jeremiasz. Jego zdaniem rzeczą słuszniejszą jest posługiwać się w odniesieniu do Starego Testamentu terminem historia odrzucenia niż zbawienia.

W odpowiedzi F. Hesse mu należy na wstępie uczynić zastrzeżenie, że wiele terminów, analizując je lingwistycznie, nie odpowiada tej treści, którą pod nie kładziemy. To nie przeszkadza by nimi posługiwać się. Np. słowo teologia ma dzisiaj bogatszą niż dawniej treść. Hesse słowa zbawienie, historia zbawienia bierze zbyt wąsko, dosłownie, na sposób zbyt ścisły, precyzyjny. Należy przyznać, że Pismo święte mówi o historii odrzucenia. Zbawienie jednak nie jest linią prostą człowieka do Boga, jest o droga pełna zakamarków, zakrętów. Z pojęciem zbawienia wiąże się zagadnienie odrzucenia, z historią zbawienia łączy się historia odrzucenia, co więcej nie można mówić o historii zbawienia, kiedy nie uwzględni się problematyki odrzucenia.

Nasz autor twierdzi, że nieraz to co było zbawieniem w Starym Testamencie, w ekonomii Nowego Przymierza jest odrzuceniem. Na udowodnienie swojej tezy powołuje się również na Nowy Testament, zwłaszcza na tekst z pierwszego listu do Koryntian, rozdział 10 (s. 31—35). Stwierdzenie jest słuszne, ale idąc po linii takiego rozumowania, trzeba by mówić o zmianie ekonomii Bożej. Bóg jest zawsze tym samym niezmiennym Bogiem, historia zbawienia jest jedna. Bóg realizuje zbawienie w historii, człowiek jest niewiernym, dlatego zostaje odrzuconym, a na jego miejsce wchodzi jednak ktoś inny, który będzie miał z Nim związek. On będzie realizował zbawienie. Pewne elementy zbyt ludzkie, zbyt ziemskie ulegają oczyszczeniu, ulepszeniu, ale idea historii zbawienia trwa. Ten sam Bóg w Starym i Nowym Przymierzu jest gwarantem historii zbawienia.

Autor w dalszym ciągu zajmuje się analizą pojęcia historii w Starym Testamencie. Zdaniem F. Hessego można mówić o trojakiego rodzaju ujęciu historii (s. 37—47). Najprzód o historii w znaczeniu świeckim. W tym sensie historycy mogą na podstawie danych Pisma św. Starego Testamentu badać dzieje militarne, polityczne, kulturalne itp. Izraela przed Chrystusem. Historia świecka Izraela jest podobna do dziejów innych narodów, z tym może wyjątkiem, że w pierwszym działa *providentia specialis*, u innych natomiast ludów *providentia generalis*.

W Piśmie św. Starego Testamentu dopatrzeć się można historii — jak ją autor nazywa — religijnej. Chodzi tu o pewien rozwój myśli Bożej, począwszy od stworzenia świata aż do Chrystusa. Poprzez dzieje czy też w dziejach narodu wybranego widzimy etapy realizowania myśli Bożej.

Trzecie ujęcie dziejów Izraela oznacza patrzenie na historię Ludu Bożego Starego Testamentu przez pryzmat Nowego Testamentu. Zarówno w hi-

storii Kościoła, jak i w dziejach Izraela można dopatrzeć się historii zbawienia.

F. Hesse stwierdza, że to, co dzisiaj nazywa się historią zbawienia nie mieści się w żadnym z trzech opisów. Argumentem koronnym na tego rodzaju twierdzenie jest fakt, iż mimo wyboru i ubogacenia licznymi darami, naród izraelski nigdy nie był partnerem Boga. Tylko wtedy można by mówić o historii zbawienia, gdyby istniała współpraca między Bogiem a jego ludem, który wskutek niewierności został odrzucony. Ponadto zbawienie w Starym Testamencie nie jest jeszcze faktem, lecz obietnicą, która ma się dopiero wypełnić w Jezusie Chrystusie.

Wydaje się, że nasz autor nie wziął pod uwagę faktu, że pojęcie historia zbawienia należy brać na sposób analogiczny. Kiedy mówimy bowiem o historii zbawienia w grę wchodzi nie tylko postępowanie człowieka, lecz również działanie Boże. W tym wypadku nasz język nie oddaje całokształtu rzeczy, lecz według możliwie najlepszego ludzkiego przedstawienia oddaje to, co jest działaniu Bożemu. Wydaje się, że termin dzieje czy też historia zbawienia jest najlepszym określeniem tej tak płodnej teologicznej idei. W języku polskim nie mamy dwóch różnych określeń na historię, jak to ma miejsce choćby w języku niemieckim (*Historie* i *Geschichte*). W odniesieniu do historii zbawienia język niemiecki posługuje się zawsze określeniem *Geschichte*. Choć język polski posiada również słowo dzieje, to na ogół współcześni teologowie polscy *historia salutis* tłumaczą zarówno przez historię zbawienia, jak i dzieje zbawienia.

Mają na uwadze stosowanie określenia historia zbawienia na sposób analogiczny, odrzucamy następną serię zarzutów, które można sprowadzić do braku ciągłości dziejów zbawienia (s. 49—67). Temu zagadnieniu nasz autor poświęca najwięcej miejsca. Zresztą obiektywnie patrząc na tą sprawę brak ciągłości jest wielkim niedomaganiem historii zbawienia. Historia bowiem nie jest tylko czystą faktografią, lecz do jej istoty należy przyczynowa ciągłość zdarzeń. Nie można, zdaniem autora, mówić o historii tam, gdzie mamy do czynienia z jakimiś specjalnymi działaniami, akcjami (s. 49). Ten brak widzimy zarówno w historii Izraela jako narodu koczowniczego oraz w dziejach narodu wybranego jako Ludu Bożego. Nie leży on absolutnie w braku informacji, czy źródła, lecz całkowicie w czym innym, a mianowicie w działaniu Bożym, widzianym od strony ludzkiej, które nie jest ciągłe. Bóg wybiera, wyznacza ludzi, którym zleca odpowiednie działania. To niedomaganie występuje jeszcze bardziej w Nowym Testamencie nie tyle w fakcie narodzenia Jezusa Chrystusa, lecz w misterium paschalnym, które ostatecznie decyduje o odrzuceniu Ludu Bożego Starego Przymierza. Zbawienie, które przyszło przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie, jest czymś całkowicie nowym. Jezus Chrystus zmartwychwstały żyje życiem uwielbionym, a ludzie przez ten fakt uczestniczą w Królestwie niebieskim. Kiedy przypatrujemy się znaczeniu śmierci i zmartwychwstania Chrystusa dla świata, widzimy, że z punktu widzenia historii jest to fakt całkowicie nowy, niepojęty, co więcej on najbardziej łamie ciągłość historii.

Książkę F. Hessego należy ocenić pozytywnie. Autor krytycznie podchodzi do modnego w dzisiejszej teologii ujmowania zagadnień na tle dziejów zbawienia. Jego zastrzeżenia są na ogół słuszne, lecz wnioski idą za daleko. W dalszym ciągu można się posługiwać tą ideą tak niezmiernie bogatą i płodną dla współczesnej wyśli teologicznej z tym, że trzeba uwzględnić uwagi krytyczne jakie zawarł w swojej książce F. Hesse. Wydaje się, że nasz autor zbyt podszedł do zagadnienia historii zbawienia z punktu widzenia świeckich nauk historycznych, za mało uwzględniając teologiczną adaptację historii do dziejów zbawienia, które miały i mają miejsce w czasie i przestrzeni, gdzie tak bardzo to, co Boże łączy się z tym co ziemskie i ludzkie.

ks. Andrzej Sliwiński, Pelplin